

JAN CZEMPAS

WERTUJĄC AKTA  
I STRONICE KSIĄŻEK

## „Wertując akta i stronicę książek”

Jubileusz Bierunia Starego stwarza sprzyjającą okazję do przybliżenia dzisiejszym mieszkańcom jego przeszłości. Tym bardziej, że zastawiła ona swój trwały ślad na stronicach książek i w zakamarkach archiwów. Jubileusz może się zarazem stać okazją dla dowartościowania tego, do nie niedawna miasteczka, w oczach rodowitych Bieruniaków oraz tych, którzy dopiero niedawno zwiążali z nim swoją przyszłość. Jest to szczególnie potrzebne wtedy, gdy o najbliższym otoczeniu o tej tzw. „małej ojczyźnie”, wie się niewiele.

Utarło się bowiem przekonanie, że tylko to co dotyczy spraw i instytucji wielkich jest godne uwagi, a małe musi się samo bronić przed niepamięcią. Formą obrony może być tylko pamięć. Tylko ona potrafi „wyrwać przeszłość z przepaści zapomnienia.”

A może uda się, przy rocznicowej sposobności, odnaleźć w jego dziejach takie wartości, które i dzisiaj świeciłyby blaskiem?. Nie zaniknie poczucie ciągłości swojej historii i własnej tożsamości, skoro ciekawość poznania własnych korzeni jest w Bieruniu dość powszechna.

Niestety jego sprawy były, i są zbyt marginalne by udało się przyciągnąć uwagę zawodowych historyków.

Tymi poszukiwaniami zbiorowego rodowodu zajmują się więc z konieczności amatorzy czyli, jak ich scharakteryzował, sprzyjając im zarazem, Szymon Kobylński: „intruzi bezprawnie wdzierający się na teren zastrzeżony dla ludzi z akademickim dyplomem”. Pozostaje do rozstrzygnięcia dylemat: czy czekać na ewentualne zainteresowanie i opis z wyżyn akademickiej katedry, czy też zadowolić się ułomnym opisem, który wyjdzie z rąk pasjonatów bez fachowego przygotowania?

Komitet Obchodów 600-lecia Dzielnicy Tychy-Bieruń Stary zdecydował się na tych drugich.

Dzięki pasjom niewielu może trwać pamięć u wielu. Pamięć, która pozwala uświadomić sobie fakt, że warto również być kontynuatorem, skoro jest się zawsze mimowolnym dziedzicem.

Mimo, że Bieruń był jednym ze starszych miast górnośląskich nie doczekał się on dotychczas ogólnie dostępnego opracowania historycznego. Najwcześniejszym, znanym autorowi tych słów, jest siedmiostronicowy artykuł G. Łysko „Zur Geschichte der Stadt Berun”, który ukazał się w roku 1914 w okazale wydawanym periodyku popularnonaukowym „Oberschlesien”. Podtytuł pisma brzmiał (w tłumaczeniu); „Miesięcznik dla pielęgnowania wiedzy i prezentacji interesów Górnego Śląska”.

Znacznie obszerniejsza, bo licząca z górą dwieście stron, jest „Monografia historyczna Bierunia Starego”. autorstwa wielce zasłużonego archiwisty i badacza dziejów Górnego Śląska - Ludwika Musioła. Praca ta napisana została w roku 1953, przy finansowym wsparciu wieloletniego starobieruńskiego proboszcza ks. Jana Trochy. Jej maszynopis jest ogólnie dostępny w Bibliotece Śląskiej w Dziale Zbiorów Specjalnych oraz w archiwum w Pszczynie.

Autorem szczegółowego opisu parafii oraz obydwu kościołów jest ks. Jan Kudera. Również ta praca jest dostępna w archiwum, a także w bibliotece Kurii Diecezjalnej w Katowicach.

Trochę dodatkowych informacji o Bieruniu, a zaczerpniętych z polskojęzycznej prasy śląskiej z przełomu wieku XIX i XX, podaje Danuta Wagstyl w swej pracy magisterskiej „Monografia Bierunia Starego w latach 1387—1914”.

## „Wertując akta i stronicę ksiąg”

O bieruńskim rzemiośle pisał nie tak dawno Jerzy Polak. Jego artykuł „Statut Cechu Krawców w Bieruniu z 1685 roku” został opublikowany w pierwszym numerze „Materiałów Muzeum Wnętrz Zabytkowych” w Pszczynie.

Bierunia dotyczą również obszerne fragmenty nie drukowanego opracowania „Historia rzemiosła w Pszczynie i Ziemi Pszczyńskiej”, którego autorkami są Teresa Włodarska i Bronisława Spyra. Maszynopis tej pracy znajduje w Bibliotece Śląskiej oraz u inspiratorów napisania tej pracy czyli Cechu Rzemiosł Różnych w Pszczynie i w Tychach.

Nieco odmienny charakter ma praca „Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego”. Rękopis z XVIII i XIX wieku. Książka różnych ciekawych rzeczy. Co się Działo kiedy na Świecie. Jakie Reperonki przy Kościołach w Miasteczku w Bieruniu”.

Jej autorem jest były nauczyciel przedwojennego gimnazjum w Mikołowie, a następnie profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, historyk języka polskiego i językoznawca Stanisław Bąk. Zajmuje się on przede wszystkim językiem autorów tej „Książki” pisanej przez ojca, Franciszka Michalskiego i jego syna, najpewniej w latach 1746—1825. Mimo obiecującego tytułu, język i treść ich „rocznej kroniki” są bardzo ubogie. Profesor S. Bąk tak ją charakteryzuje: „zainteresowanie pisarzy ogranicza się niemal wyłącznie do ciasnego kręgu drobnych, codziennych spraw głównie miejscowych. Autorów zajmuje jedynie to co dzieje się w Bieruniu: pożar miasteczka, pomór na ludzi i zwierzęta, częste w Bieruniu powodzie, grady i ulewne deszcze, suche lata, nieurodzaje, głód, drożyzna i to co wybudowano w mieście”.

Poza sprawy bieruńskie sięgają oni tylko wtedy, gdy wspominają o pielgrzymce do Częstochowy oraz widząc uchodzących na Zachód przed prześladowaniami, pokonanych powstańców z 1830 roku. Kronika „pisana jest w języku miejscowym, wyuczonym od rodziców i współmieszkańców miasteczka. Byli to ludzie prości lecz piśmienni. Ten pożółkły rękopis papierowy pokryty dość wyblakłym brązowym pismem liczy 13 stron”.

Niestety zachował się tylko odpis tej kroniki sporządzony, jeszcze przed wojną, przez ówczesnego sekretarza miejskiego Jana Norasa. Obecnie jest on w posiadaniu jego córki, wieloletniej nauczycielki, p. M. Drosiowej.

Autorką drugiego opracowania językoznawczego jest docent w Uniwersytecie Śląskim, A. Kowalska. W artykule „Akta miejskie z Bierunia z lat 1674—1747”, a zamieszczonym w „Zaraniu Śląskim” z 1983 roku zajmuje się ona specyfiką polszczyzny w jakiej sporządzono te akta, a więc obecnością w niej słów obcych, archaizmów i dialektyzmów.

Nieco odmienny charakter posiada cenne wydawnictwo, jakim jest „Katalog Zabytków Sztuki w Polsce”, a opracowane przez historyków sztuki z Polskiej Akademii Nauk. Pisząc o zabytkowych starobieruńskich obiektach autorzy wymieniają „zespół miejski a więc rynek i przyległe do niego ulice, kościół parafialny i cmentarz, krzyże przydrożne, cmentarz żydowski oraz figurę Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Murowana zabudowa rynku i dawnych ulic: Słowackiego i Mikołowskiej powstała dopiero po pożarze miasta w 1845 roku”. Domy w rynku są „w większości piętrowe, murowane, przeważnie pięcioosiowe, z dachami dwuspadowymi, krytymi dachówką”.

O kościele parafialnym pisze się tam, że został wzniesiony przed 1441 r., stanowił początkowo filię kościoła parafialnego w Lędzinach. Długosz wzmiankował, że był on drewniany. Nie przedstawia on zbytnej wartości architektonicznej.

## „Wertując akta i stronicę książek”

Cenny jest natomiast obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, pochodzący z XVI wieku, znajdujący się w lewym bocznym ołtarzu. Jest możliwe, że z XVI wieku pochodzi również kamienna podstawa chrzcielnicy (sama czara marmurowa pochodzi zaledwie z 1857 r.)”. O kościółku pod wezwaniem św. Walentego autorzy piszą: „wzniesiono go prawdopodobnie między 1598 a 1628 rokiem. Był kilkakrotnie odnawiany i konserwowany”.

Spośród krzyży przydrożnych „kamiennych na wysokich postumentach ozdobionych rzeźbami, częściowo polichromowanych” na szczególną uwagę zasługują: ten przy drodze do Tychów (z r. 1310- vis a vis FSM-u), z płaskorzeźbami Matki Boskiej, świętych: Jana Ewangelisty i Wojciecha; na Zakościółku „wielokrotnie odnawiany z płaskorzeźbami Matki Boskiej i świętych: Jana Ewangelisty, Izydora i Marii Magdaleny u stóp krzyża”, przy drodze do Łędzin (na Rudniku) z pierwszej połowy XIX wieku z rzeźbą Matki Boskiej.

Inne krzyże znajdują się ponadto na Podugorach, przy Grobli, na ulicy Łysinowej, Zdrowia, Bojszowskiej oraz na cmentarzu (z roku 1310). Na cmentarzu żydowskim (czyli tzw. kirkucie) zachowało się kilkadziesiąt steli nagrobnych z XVIII-XIX wieku.

Dodajmy; że niektóre z nich zostały przedstawione w albumie M. Krajewskiej zatytułowanym „Czas Kamieni”.

Za jedno z cenniejszych dzieł będących w zbiorach przedwojennego Muzeum śląskiego uchodzi, zaginiony podczas okupacji obraz nazywany „Koronacja Najświętszej Marii Panny z Bierunia Starego”, pochodzący z początku XVI wieku. Przedwojenny dyrektor tego Muzeum, ceniony historyk sztuki T. Dobrowolski tak o nim między innymi pisał w monografii „Rzeźba i malarstwo gotyckie w województwie śląskim” (Katowice 1937):

„Jest on dziełem wysokiej jak na nasze stosunki wartości. Utrzymany jest w ciemnej, lecz ciepłej gamie barwnej, której podstawą są duże plamy nasyconej czerwieni, mniejsze brunatnego fioleto i kilka odmian zieleni. Wykazuje on związki formalne z kilku innymi zabytkami pochodzenia krakowskiego: wzajemne zbliżenie w zakresie typów figuralnych, kompozycji, motywu anielskich chórów”. T. Dobrowolski zaliczał go do nielicznych dzieł jakoby wyższego stopnia, niosących stempel poważniejszej twórczości społecznej”.

Obraz ten o „wymiarach 189 na 156 cm malowany był na drewnie, z czasem odnawiany. Do czasu przejęcia go przez Muzeum znajdował się w złym stanie konserwacji”.

W tej też pracy można znaleźć reprodukcję całości oraz wybranych ciekawszych fragmentów tego dzieła. Środkowy jego fragment zreprodukowano również w Kalendarzu diecezji katowickiej „Z tej ziemi” na rok 1934.

Oprócz opracowań, w których Bieruń Stary i jego sprawy zajmowały wiele miejsca, częste są również takie, w których o jego dziejach, mieszkańcach i wydarzeniach zaledwie się wspomina. Wielokrotnie czynił to zespół autorów pracy „Tychy. Zarys rozwoju miasta i powiatu” oraz Ludwik Musioł w monografiach Tychów i Pszczyzny (wydanych jeszcze przed wojną), a także w „Dziejach szkół parafialnych w dawnym dekanacie pszczyńskim”. Szkolnictwem starobieruńskim zajmował się też niedawno zmarły historyk Kościoła na Śląsku ks. Pr. Maroń w artykule „Szkola górnośląska w ostatnich dziesięcioleciach przed Kulturkampfem. (Na przykładzie ówczesnego powiatu pszczyńskiego)”.

Większość prac dotyczących powstań śląskich i plebiscytu zawiera informacje bądź to związane z udziałem bieruńskich formacji powstańczych bądź to z okolicznymi miejscami walk. Dla przykładu można tu wskazać na niezmiernie cenne wydawnictwo jakim jest „Encyklopedia Powstań Śląskich”. Inne tytuły to M. Anusiewicza i M. Wrzoska - „Kronika

## „Wertując akta i stronicę ksiązek”

powstań śląskich”, A. Szefera - „Losy powstańców śląskich w latach okupacji hitlerowskiej”, A. Rechowicza - „Związek Weteranów Powstań Śląskich”, J. Kantyki - „Upamiętnione miejsca walk o społeczne i narodowe wyzwolenie na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim” oraz K. Brożka - „Polska Służba medyczna w powstaniach śląskich i plebiscycie”. W „Źródłach do dziejów powstań Śląskich” znajduje się np. pismo kierownika szkoły w Bieruniu Starym, Powrosło, do Wydziału Wyznań i Szkolnictwa Rejencji w Opolu z prośbą o „przeniesienie w związku z niebezpieczeństwem jakie mu grozi ze strony nienawidzącej go ludności polskiej”.

Krótką wzmiankę można znaleźć w opracowanym przez W. Iwanka „Słowniku artystów na Śląsku Cieszyńskim”. Autor wspomina tam organmistrza z Frydka nazwiskiem Horziaka, który przez jakiś czas pracował w Bieruniu.

O starobieruńskich organach pisze J. Kruczek w szkicu „Z dziejów budowy organów na Ziemi Pszczyńskiej” wyd. przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej. O tym, że garnące się do sztuki teatralnej dzieci z Bierunia Starego zagrały 25 grudnia 1920 r. „Jasełka”, „Ciocię Jadzię z Krakowa” F. Barańskiego i „Nauczycielkę Polską” wzmiankuje M. Piegża w pracy „Życie teatralne na Górnym Śląsku w latach powstań i plebiscytu”.

Z kolei J. Fojcik w „Materiałach do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku” podaje, że w „Święcie pieśni” jakie odbyło się w Bieruniu dnia 17 X 1935 r. wzięło udział 6 chórów. O tym, że w roku 1928 zamknięto szkołę dla mniejszości niemieckiej wzmiankuje T. Fałęcki w pracy „Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922-1939”.

Wyzwolenie Bierunia Starego omawia F. Serafin w artykule „Początki władzy ludowej w powiecie pszczyńskim” oraz P. Dubiel w monografii „Wyzwolenie Śląska w 1943 roku”.

Wspomniany już językoznawca S. Bąk w pracach „Polszczyzna górnośląska w przedwojennej szkole średniej” oraz „Mowa polska na Śląsku” podaje wiele przykładów specyficznego słownictwa, wymowy bądź składni, spotykanych na terenie Bierunia Starego.

W drugiej z tych prac ilustruje „dialekty środkowośląskie na prawym brzegu Odry, południowa część pogranicza śląsko-małopolskiego” jednostronicową opowieścią „Walentego Szorka, lat ponad 40, rodem ze Starego Bierunia” spisaną przez samego S. Bąka jeszcze w roku 1934 (zamieszczoną również w „Tekstach gwarowych z polskiego Śląska”).

Jak widać z przedstawionych wyżej przykładów, a zaczerpniętych zaledwie z ksiązek będących w posiadaniu autora tego wypisu wzmiank, Bieruń Stary mimo prowincjonalnego położenia, początkowo względem Pszczyzny a później Katowic, zostawił swój maleńki ślad na kartach obrazujących historię i dorobek kulturalny Górnego Śląska.

Wertowanie akt zgromadzonych w archiwum, to pierwszy krok do, głębszej penetracji „zakątków przeszłości”. W archiwum pszczyńskim akta dokumentujące starobieruńską codzienność i odświętność są dość liczne. O najcenniejszych z nich pisano już w Kalendarzu Kopalni „Ziemowit”. Tutaj przyjrzymy się tylko tym z lat międzywojennych. Jakie sprawy zaprzętały uwagę magistrackich urzędników i mieszkańców miasteczka? Ile wśród nich jest ważnych a ile drobnych?

Które są jednorazowe, typowo lokalne, wyłącznie bieruńskie, a które powszechne i uniwersalne? Kto wie, może te kilkustronicowe „wypisy z archiwów” odsłonią choć jedną ukrytą wartość tkwiącą w tym co przeminęło. To zbliżenie się do czasów dzieciństwa i młodości naszych rodziców, a wieku dojrzałego naszych dziadków, przypomni nam osoby i wydarzenia znane już ledwie ze słyszenia.

## „Wertując akta i stronicę ksiązek”

Miejmy zarazem przy tym na uwadze słowa znanego historyka myśli politycznej Marcina Króla: „Pamięć przeszłości wzmacnia więź narodową, przydaje jej blasku i intensywności. Społeczna pamięć przeszłości sprawia, że patyna przykrywa wszystko po równi, a jednocześnie dawne spory, dawne małe sprawy, niskie zawiści i głupie poglądy stają się po równi dla nas cenne”.

Zacznijmy „wypisy” od problemu, który niestety, nie przestał być aktualny - pijaństwa. Oto treść pisma Urzędu Policyjnego w Bieruniu Starym z 1930 roku: „Niniejszym podaję do wiadomości, że murarz W.N. z Bierunia Starego uznany został za nałogowego pijaka. W myśl 3 z Rozporządzenia Policyjnego z dnia 1.07.1904 r. (Gazeta Urzędowa Rejencji Opolskiej str. 230) zabronione jemu jest podawanie trunków alkoholowych oraz przebywanie w lokalach wyszynku”.

Otrzymanie jej potwierdzili podpisem wszyscy bieruńscy ówczesni „restauratorzy”; Pinocy, Kocurek, Długaj, Barusiowa, Gomola. Było ich więc pięciu, w miasteczku zajmującym obszar 20 km kw. i liczącym wówczas niewiele ponad trzy tysiące osób mieszkających w 376 budynkach.

Umieszczenie osoby na liście nałogowych pijaków lub publiczne „obwołanie nałogowym pijanicą” było ogłoszone w Urzędowce Starostwa Pszczyńskiego oraz, jak widzimy, „powiadamiano wszystkich oberżystów celem uniemożliwienia zakupu napoi alkoholowych”.

Sporządzony w 1930 roku „wykaz osób oddających się nałogowemu pijaństwu” liczył siedem osób. Ósma już któryś miesiąc z rzędu odwoływała się od decyzji „umieszczenia na liście”, uzasadniając to „osobistą niechęcią pana burmistrza Ferdya do rzeczzonego”.

W aktach jest też prośba K.M. o „zniesienie z tej listy”. Na odwrocie pisma widnieje adnotacja: Pan radca Goj przychyliła się do zniesienia z listy nałogowych pijaków, a egzekutorowi miejskiemu p. Hyczowi zaleca się śledzenie zachowania się M. przez miesiąc i sprawozdanie”.

Po miesiącu dopisano werdykt; prośby nie uwzględniono z powodu „braku poprawy”. Spośród siedmiu definitywnie uznanych za „nałogowych pijaków” aż sześciu to bezrobotni, siódma to „parobek u pana B.”. Również ósmy potencjalny oficjalny nałogowiec” pozostawał bez pracy. Można by to skwitować słowami; „pili, bo czuli się niepotrzebni odtrąceni. Ich kwalifikacje stały się nieprzydatne w klasowo zorganizowanym społeczeństwie”.

Czy nie byłby jednak taki wniosek zbyt pochopny? Rodzi się natychmiast pytanie o przyczyny sprawiające, że plaga alkoholizmu w społeczeństwie bezklasowym nie słabnie...

Tego pokrzywdzonego przez osobistą niechęć pana burmistrza F. dotyczy oświadczenie jego żony złożone 13.03.1929 r.

„Od dłuższego czasu oddaje się mąż nałogowemu pijaństwu, przetrwania majątek i w pijanym stanie jest groźnym w otoczeniu jego: przeklina i trzaska, co nieraz zmusza mnie poniewierać się u obcych ludzi. Zaciąga lekkomyślnie długi na weksle. Sprzedaje grunt i wszystko przepija. Wobec takiego stanu rzeczy, ja wraz z moją rodziną istnieć nie mogę. O ile powyższemu stanowi rzeczy nie zostanie przez Urząd kres położony, wyprowadzi mnie i moją całą rodzinę na najgorszą drogę nędzy, a ja muszę ponosić wszystkie ciężary dla utrzymania jego i całej rodziny, a to dopóty mi sił starczy. Jednakowoż tego dłużej znieść nie mogę i obawiam się mojego utraconego zdrowia i w tym razie moje dzieci byłyby pożałowania godne i, co nie chcę nadmienić, ażeby kiedy przez takie postępowanie mojego męża mogłoby kiedy stać się ciężarem miasta”.

## „Wertując akta i stronicę książek”

Ten sam trudny problem widoczny jest i w innym dokumencie. Oto „protokół spisany z WW, któremu przedstawiono, że rzekomo bije ojca i urządza awantury w domu”.

„Nie jest prawdą, że ja podniosłem rękę na ojca, natomiast ojciec przepija udzielone mu zapomogi i bije matkę tak, że w ostatnim czasie była zmuszona nocować w chlewie. Podczas takich awantur staję zawsze w obronie matki, która jest szczupłą i nie podoła ojcu, który jest gwałtownego charakteru. Po udzieleniu mu ostatniej zapomogi wypowiedział nawet te słowa: Pierony głupi są, że dali mi piętnaście złotych. Wobec powyższego prosiłbym, żeby ewentualne zapomogi udzielone były tylko mej matce”.

Zapewne niewiele zmieniła w tym względzie „wędrowna wystawa przeciwalkoholowa”, o której istnieniu powiadamia pismo Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rozesłane do magistratów z poleceniem starosty powiatowego „by udzielić możliwej pomocy oraz ułatwić jej urządzenie i prowadzenie”. Miała ona za zadanie „dotarcie do możliwie wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, celem uświadomienia ludności o zgubnych skutkach alkoholizmu”.

Jak podaje pismo przewodnie „wystawa zaopatrzona jest w bogate materiały statystyczne, plakaty propagandowe, literaturę przedmiotu i posiada wytrawnego kierownika”.

Władze miasta dość długo nosiły się z zamiarem „urządzenia Sądu Grodzkiego w Bieruniu Starym”, lecz dopiero w 1938 roku Rada Miejska przygotowała w tej sprawie „Memoriał”.

Charakter położenia Bierunia St. jest najpoważniejszą cechą, która przemawia za postulatem wytyczonym już od szeregu lat w przedmiocie starania się obywateli o urządzenie Sądu Grodzkiego w tut. miasteczku, które jest ośrodkiem wszelkiego życia kulturalnego piętnastu gmin położonych w okolicy. Myśl zbudowania Sądu w Bieruniu St. sięga już czasów zaborczych, kiedy to w roku 1852 Sąd Ziemi w Gliwicach uznał taką potrzebę i urządzono w Bieruniu St. roki sądowe, czyli tak zwane sesje wyjazdowe sądu ówczesnego znajdującego się w Pszczynie.

Oczywiście, że tylko mała część spraw związanych z sądem może być na rokach sądowych załatwiona, a właściwie o ile rozchodzi się o sprawy najżywotniejsze dla małorolnego czy też rzemieślnika lub kupca, to są sprawy związane z gruntami, nabyciem i sprzedażą, sprawy rodzinne nie są załatwiane na rokach sądowych i tego rodzaju obywatele zmuszeni są odbyć daleką drogę do Pszczyny i każda taka podróż połączona jest oczywiście ze stratą drogiego czasu i pieniędzy. Przeciętnie biorąc wszystkie okoliczne gminy nie posiadające ani jednej dogodnej komunikacji z powiatowym miastem Pszczyną, oddalone są od Pszczyny przeciętnie 20 km. Obwód Sądowy nowo utworzony w Bieruniu St. obejmowałby, w razie przyłączenia, piętnaście okolicznych gmin z blisko 20.000 mieszkańców i nie ulega wątpliwości, że jeden sędzia z przynależnymi urzędnikami miałoby w całej pełni do czynienia, pozatem stworzono by nową siedzibę adwokacką.

Bieruń St. jako stare miasteczko odcięte od wszelkiego ruchu komunikacyjnego ma najbardziej zaspane interesy życiowe i na tym tle nigdy nie poczyniono ani nie podniesiono inicjatywy do ożywienia ruchu gospodarczego, który tak bardzo potrzebny jest dla tutejszej zubożałej ludności. Już ten fakt przemawia zatem, żeby pod tym względem nastąpiło jakieś polepszenie bytu, a do tego przyczyniłoby się wielce urządzenie Sądu Grodzkiego co uważamy pod każdym względem nakazem chwili obecnej.

## „Wertując akta i stronic ksiązek”

Niezależnie od poczynionych starań w tym kierunku przez czynniki samorządowe, prosimy ażeby w tej materii właściwe władze raczyły udzielić nam posłuchu i nie przesądzając kwestii odniosły się do naszych próśb pozytywnie. Żywimy nadzieję, że nie zostaniemy zbyci próżną obiecką, jak to kiedyś robiono z naszymi przodkami o ile rozchodziło się o żywotne interesy i polepszenie bytu polskiego chłopa na Śląsku. Z pełnym zaufaniem przedkładamy te kilka motywów wyjętych z codziennego życia, będąc przekonani, że realizacja naszego postulatu nie spotka się z trudnościami nieprzewidywanymi”.

Magistrat uzupełnił ten „Memoriał”, do „Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa Sądu Okręg. w Katowicach”, o kilka dodatkowych informacji:

1. biorąc pod uwagę pewne zestawienie z roku 1908, w którym na rokach sądowych w Bieruniu St. załatwiono w sprawach procesowych 664 terminy, 102 inne terminy, 139 spraw gruntowych itp. dochodzeń, w porównaniu do ówczesnego stanu ludności i obecnego przyspieszonego tempa życia te cyfry wzrosły przynajmniej do 100<sup>0</sup>/o więcej.

2. do obwodu roków sądowych należą gminy: Bieruń St. - 3.800 mieszkańców, Bojszowy - 644, Cielmice - 1030, Górki - 45Ś, Hołdunów - 753, Jaroszowice - 329, Jedlina - 1169, Lędziny - 3452, Paprocany - 399, Urbanowice - 1396. W konkluzji świadczy to, że jeden sędzia z przynależnymi urzędnikami w całej pełni miałoby co do czynienia.

3. co do umieszczenia Sądu, Magistrat stawia na razie lokale w budynku starego ratusza i dołoży staranie o godne pomieszczenie urzędników”.

Pismo Magistratu wraz z „Memoriałem” zostało wysłane 4.4.1933 r., a już za tydzień otrzymano odpowiedź Prezesa Sądu Okręgowego w Katowicach Wierzchowskiego:

„Odnosnie do itd... komunikuję, że nie przesądzając jeszcze na razie kwestii pozytywnego lub negatywnego odniesienia się do tego memoriału, urządzenie w miejscowości Sądu Grodzkiego wymaga równocześnie urządzenia więzienia. Zbudowanie względnie urządzenie takiego więzienia przy sądzie grodzkim musiałoby kosztować około 200.000 zł - albowiem wymogi Minis. Sprawiedliwości w tym wypadku są znaczne, jeżeli chodzi o przepisane normy urządzenia wszelkich ubikacji przeznaczonych do użytku więźnia. Wobec tego proszę o oświadczenie się, czy na wypadek ewentualnego przychylnego odniesienia się do sprawy, Magistrat byłby skłonny oddać budynek na więzienie wg wymogów M.S.

Zbudowanie względnie urządzenie musiałoby się odbyć w całości na koszt tamtejszej Gminy.

Na odwrocie widnieje adnotacja burmistrza zamykająca sprawę: „„Przyjmuje się do wiadomości. Sprawę utworzenia Sądu Grodzkiego uchwała się odłożyć na późniejszy czas”.

Pomyślnie dla mieszkańców zakończenie znalazła natomiast drobna sprawa z lutego 1937 r. „ażeby Sąd Grodzki raczył wyznaczyć terminy i wezwania do Sądu na wtorki i piątki, w których to dniach istnieje regularna komunikacja autobusowa pomiędzy Bieruniem Starym a Pszczyną. W rachubę wchodzi gminy: Bieruń Stary, Hołdunów, Jaroszowice, Ściernie, Bojszowy, Jedlina, Bojszowy Nowe i Świerczyniec. Autobus przyjeżdża do Pszczyny o godz. 9.20 zaś odjazd odbywa się o godz. 14.30 przez co istnieje sporo czasu dla załatwienia różnych spraw”. W odpowiedzi Sąd Grodzki pisze, że „sędziowie tutejszego Sądu przychylają się do prośby. Sprawy karne we wtorki, a sprawy cywilne w piątki”.



## „Wertując akta i stronicę ksiąg”

W czasach gdy o samorządzie terytorialnym mówi się tak wiele na różnych łamach, z różnych trybun i w różnej tonacji przyjrzyjmy się temu, czym zajmowała się Rada Miejska.

Na początku lat trzydziestych jej członkami byli: burmistrz R. Piprek, ławnicy: Bendel, Goj, radni: Banasch, Byok, Błaszczuk, Dudek, Drobik, Dziubany, Grabowski, Kostyra, Krupa, Kocurek, Myalski, Niesyto, Nagi, Rygula, Urbańczyk, Wiśniewski, Wieczorek. Przedstawimy zaproszenie wystosowane do radnych i ławników oraz program obrad (tym razem wyjątkowo obszerny).

„W poniedziałek dnia 13 czerwca br. o godz. 18-tej odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej, na którą Szanownych Panów Radnych oraz Ławników niniejszym zapraszam, burmistrz Piprek.

Porządek obrad:

1. Powzięcie uchwały w sprawie odsprzedaży gruntu miejskiego w obrębie Kopca T. Nydze pod budowę stodoły.
2. Wniosek kołodzieja J. Jałowego z Bierunia St. o odsprzedanie mu gruntu miejskiego w obrębie Kopca - pod budowę stodoły (teren na którym stała jego stodoła przed spaleniem).
3. Ustalenie ceny za grunt mający być odsprzedany p. W. Gopkowi przy ul. Młyńskiej.
4. Wniosek S. Morawca z Bierunia St. o wydzierżawieniu mu gruntu miejskiego około 5 mórg na Świerku dla celów ogrodniczych, zaaprobowanie projektu kontraktu dzierżawnego.
5. Zaaprobowanie wydatku w kwocie 86 zł wypłaconej na dożywianie dzieci szkolnych za miesiąc marzec i kwiecień.
6. Zaaprobowanie wydatku około 180 zł na „Święto Pieśni”.
7. Uchwalenie zakupu węzów dla Straży Pożarnej
8. Wniosek J. Kocurka i J. Kostyry o odszkodowanie za oddaną ziemię pod drogę Kopcową.
9. Uchwalenie kwoty 227,49 zł na koszty procesowe Sprengelkapselabrik c/a Magistrat Bieruń St.
10. Uchwalenie kwoty 144,30 zł na pokrycie kosztów umieszczonej w szpitalu M. K. w związku z jej porodem.
11. Sprawa odstąpienia terenu miejskiego pod boisko.
12. Sprawa przebudowania rynsztoka na ul. Ogrodowej.
13. Uchwalenie pewnej kwoty na dodatek w naturaliach do kuchni dla bezrobotnych.
14. Zaaprobowanie uchwały Komisji Ubogich odnośnie do przyznanych nowych wsparć dla biednych miasta.
15. Sprawa obdzielenia biednych miasta w ziemniaki i węgiel.

R ó ż n e:

- Wniosek P. Pronobisa, P. Bycza, p. Śmietany i p. Myalskiego o obniżenie czynszu mieszkaniowego.
- Wniosek I. Waclawowicza o subwencję za padłą krowę.
- Wniosek J. Latochy o jednorazową zapomogę.
- Wniosek J. Kiwadowicza o podwyższenie wynagrodzenia za naciąg zegara.
- Wniosek Gomoli o odstąpienie jego studni do użytku publicznego, którą to Magistrat winien gruntownie naprawić.
- Uchwalenie pewnej kwoty dla orkiestry za granie podczas uroczystości Bożego Ciała.

## „Wertując akta i stronicę ksiąg”

- Uchwalenie kwoty 30 zł dla pracowników biurowych tytułem wynagrodzenia za dokonany spis bydła.
- Uchwalenie statutu w przedmiocie poboru podatków od spadku i darowizn w mieście Bieruniu Starym.

Zajrzyjmy teraz do teczki : etykieta „Zezwolenie na noszenie broni, 1931-1937”.

Jest tam plik podań od osób prywatnych oraz dyrekcji fabryki „Lignoza”. Oto jak motywowano chęć posiadania broni: J. Grabowski, mistrz murarski, pisze: „Wyjeżdżam w okolice w celach zawodu. Bardzo często zachodzą wypadki, że dla wypłaty mych pracowników, którzy pracują poza tutejszą miejscowością prowadzę, przy robocie poważne sumy pieniężne i dla tego też broń jest mi koniecznie potrzebna”. Komendant posterunku odnotował:

„nie zachodzą żadne przeszkody co do udzielenia petentowi zezwolenia, przyczem nadmieniam, że dane polegają na prawdzie i petent na uwzględnienie zasługuje”. Udzielono zgody i adnotacja: „ściągnąć opłatę 10 złotych”.

Konrad Gocman kierownik „Urzędu Kasy Chorych filia Bieruń St.”:

„Sprawowanie służby mojej połączone jest z częstymi wyjazdami przyczem transportuję nieraz poważne kwoty pieniężne”. Zgoda, potrącić 20 zł” - bo po raz pierwszy uzyskał zezwolenie.

Antoni Kocurek - wskutek pełnienia służby policyjnej w tutejszym okręgu mam różnych wrogo usposobionych osobników i na każdym kroku na różne szykany jestem narażony, przeto proszę uprzejmie o przydzielenie mi zezwolenia na noszenie krótkiej broni palnej kal. 7,65 mm” - wyrażono zgodę.

Antoni Gretka, rolnik - „Często wyjeżdżam w sprawach związkowych w różne okolice i często bywam zaczepiany przez różnych nieznanych mi awanturników, którzy grozili mi biciem itp.”. Adnotacja: „skasować 20 złotych”.

Dr Wiktor Rybok, „lekarz praktyczny” - Rodzaj zawodu praktyka lekarska zmusza mnie często do samotnych wyjazdów różnego rodzaju przewozami. Wobec częstych napadów w ostatnim czasie, muszę mieć obronę w ręce. Więc proszę uprzejmie o kartę na broń krótkopalną”. Wyrażono zgodę.

Florian Kulka - „jestem kierownikiem interesu rzeźniczego p. Tomasza Gomoli i w sprawach tegoż interesu udaje się do okolic Bierunia St. z większymi sumami pieniężnymi, celem zakupu bydła do bicia. Czasy dzisiejsze są niebezpieczne wobec tego do własnego zabezpieczenia jest mi broń palna koniecznie potrzebna”. Wyrażono zgodę i skasowano należność.

Józef Kiwadowicz - „wykonuję funkcję wałowego przy tutejszej Spółce Wodnej przez co zmuszony jestem przebywać przy urządzeniach Spółki nieraz późną nocą w którym to czasie zagraża mi niebezpieczeństwo napadnięcia, z uwagi na to że urządzenia irygacyjne często bywają uszkodzane przez nieprzychylnych Spółce adżacentów”. Zgoda.

„Lignoza” corocznie otrzymywała około 40 zezwoleń: dla dyrektora, straży, konwojentów i niektórych urzędników oraz szofera. Pozwolenie na noszenie broni otrzymywali również: naczelnik Urzędu Poczto-Telegraficznego, Franciszek Mroczek „szafner pocztowy”, Hubert Lokay - aptekarz i Jan Stania - „ksiązęcy dozorca łąk i pól”.

W Bieruniu Starym istniała tak zwana „Fundacja Szpital”. Wyraźnie o niej mówi testament sporządzony w 1340 roku przez miejscowego proboszcza księdza

## „Wertując akta i stronicę ksiąg”

Tomasza Krupskiego.

W roku 1936 tak ją charakteryzowano w raporcie „Magistratu” przesłanym do Starostwa w Pszczynie:

„Przytułek mieści się w tutejszej miejscowości przy ul. Marszałka Piłsudskiego nr 32 (obecnie Krakowska). Zakład jest fundacją kościelną, gdyż stoi pod zarządem miejscowego Urzędu Parafialnego. Do fundacji należy parterowy niski domek murowany, mały chlewik i 15,92 ha gruntu. W domku są 4 ubikacje (tzn. pomieszczenia). Grunt bywa wydzierżawiony pomiędzy 24 małorolnych gospodarzy. Roczny czynsz od nich wynosi 800 zł. Dochody od fundacji pobiera każdorazowo proboszcz miejscowy. Utrzymuje się z nich remont budynku, poza tym osoby umieszczone w przytułku otrzymują skromne zasiłki.

Akt fundacyjny nie istnieje, ponieważ został zniszczony z innymi dokumentami podczas wielkiego pożaru miasta 21.7.1677 r. W zakładzie umieszczonych jest 6 starych kobiet. Osoby przyjmują się z zasady w ten czas o ile jest w zakładzie wolne miejsce, zaś dana osoba musi być miejscowa i biedna. Osoby otrzymują w zakładzie jedynie skromne zapomogi i kwaterę. Poza tem obsługują się same i każda ma swoją własną pościel. Budynek znajduje się w lichym stanie. Zakład jest użytkowany od niepamiętnych czasów, gdyż założenie jego sięga XIV wieku. To samo dotyczy wydzierżawienia gruntu, gdyż zakład sam nigdy nie uprawiał posiadanej roli.

Fundacja sama nie otrzymała w ostatnich 10-ciu latach żadnej subwencji zaś jedynie umieszczone tam osoby otrzymują z magistratu miesięczne wsparcie do 10 zł oraz zapomogi w naturaliach (węgiel na zimę, światło, opalanie i wodę do użytku)”.

Z ewidencji pożarów Urzędu Policyjnego Bieruń St. dowiadujemy się, że w roku 1931 wystąpiły 4 pożary (3 stodoły i 1 dom mieszkalny) — z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem), w 1932 roku również 4 (1 stodoła, 1 dom mieszkalny, 1 mieszkanie — wadliwe palenisko, oraz „pożar drewnianej ściany złączonej z piecem kuchennym w magistracie”), w 1933 roku 10 (6 stodoł, 3 domy mieszkalne — od uderzenia pioruna i wadliwego paleniska oraz młyn elektryczny Piekoszewskiego). W 1934 roku spłonęły 2 stodoły.

Z „Wykazu aresztantów” wiadomo że od 2.5.1930 roku do 17.11.1938 roku „przewinęło się” przez areszt 80 osób, a od 17. 11. 1938 do 17 12.1938 r. — 29 osób. Pobyty w areszcie najczęściej były kilkugodzinne lub jednodniowe; najdłuższy pobyt trwał 3 dni. Przy każdym nazwisku adnotacja: „odsiedział” lub „odpracował”.

W grudniu 1933 roku Rada Miejska rozpatrywała projekt wybudowania „30 domków dla bezrobotnych na gruncie magistrackim”.

W każdym z bliźniaków” (zlokalizowanych na Barańcu) miały mieszkać dwie rodziny. Domki miały być podpiwniczone, ze strychem, jednym pokojem na poddaszu a drugim z kuchnią na parterze. Do tego dochodziło pół morgi gruntu. Koszt skalkulowano na 3000 zł z możliwością spłaty przez 15 lat. Projekt budowy został zarzucony ponieważ swój wkład finansowy (w wysokości od 200 do 600 zł) oraz własną pracę zadeklarowało zaledwie 6 osób.

W maju 1937 roku Emil Nowak otrzymał koncesję na „wykonywanie zarobkowego przewozu osób dorożką samochodową (czterooosobowy Opel z 1928 roku) na drogach publicznych w obrębie miasta Bierunia Starego”. Nieco wcześniej Józefowi Setmanowi

## „Wertując akta i stronicę książek”

zezwolono na „komunikację autobusową Bieruń Stary — Mysłowice oraz przewóz wycieczek na drogach województw: śląskiego kieleckiego i krakowskiego, autobusem marki Chevrolet”. Linię Pszczyna — Bieruń obsługiwał zamieszkały w Pszczynie Wilhelm Lengsfeld.

Kierowcy mogli korzystać z usług, usytuowanej na Rynku, „stacji benzynowej z pompą i węzłem” należącej początkowo do Standard Nobel”, a później do „Vacuum Oil Company”. Stacja dysponowała zbiornikiem na benzynę o pojemności 500 l. opróżnianym pompką skrzydłową z wlewem 2 fi”. „Pompę z węzłem” obsługiwał Wiktor Chlond właściciel składu żelaza, rowerów i narzędzi wszelkiego rodzaju, sprzętu kuchennego i domowego, artykułów budowlanych maszyn do szycia radiodbiorników i artykułów elektrotechnicznych”.

W roku 1934, a więc wtedy, gdy załamanie gospodarki było najgłębsze aż 39 spośród 85 pierwszoklasistów miał) ojca bezrobotnego.

Wśród 446 osób zatrudnionych w 1936 roku w „Lignozie” było 214 mężczyzn.

Z nauki w Szkole Doksztalczącej, czyli odpowiedniku obecnej Wieczorowej Szkoły Zawodowej w latach 1934—1933 korzystało odpowiednio 24, 48 88 i 143 uczniów. Najwięcej w grupach: metalowej, drzewnej, włókienniczej i spożywczej.

W roku 1931 majątek samorządowy (tzw. grunta miejskie) obejmował 133 ha użytków rolnych podnajmowanych przez 84 małorolnych i 66 bezrolnych mieszkańców. Majątek fundacyjny obejmował 16,7 ha i był użytkowany przez 24 dzierżawców małorolnych, a kościelny 10,75 ha - dzierżawiło 3 małorolnych chłopów.

W okresie międzywojennym było w Bieruniu przeciętnie od 50 do 80 koni.

Miesięczne wynagrodzenia brutto urzędników magistrackich w 1937 roku wynosiły: burmistrz R. Piprek 571 zł, sekretarz J. Noras - 357 zł A. Figiel - 200 zł, T. Myalski - 230 zł, J. Kocurek - 150 zł, M. Labuś - 450 zł, H. Myalska - 60 zł, J. Rycz - 274 zł, W Figiel -185 zł, P. Kiwadowicz - 200 zł.

Sama ciekawość, a nawet zafascynowanie przeszłością to zaledwie pierwszy krok do refleksji nad nią. Aby cokolwiek mogło istnieć w zbiorowej pamięci pokoleń trzeba o tym mówić: obrazem, znakiem, symbolem lub tekstem. Te kilkanaście stron to zaledwie ułomna próba takiej wypowiedzi i skromne uzupełnienie tego co napisali ks. J. Kudera, dr L. Musioł i inni.

Może jednak udało mi się choć w części przybliżyć Bieruń jego mieszkańcom i dowartościować to co uchodzi za niewarte pamięci? Mam nadzieję, że mimo ciągłych przemian kulturowych jakie zachodzą w każdej społeczności, spowolnieniu ulegnie mimowolne zacieranie śladów przeszłości, a przy tworzeniu „nowego” odsłonią się czasami wartości tkwiące w tym co przeminęło.

Recenzując na łamach „Gościa Niedzielnego” pracę E. Kopia „My i oni na polskim Śląsku”, Andrzej Grajewski pisał:

„Brak refleksji o tamtych czasach mógłby spowodować, że nowa społeczność tworząca się ciągle na tej ziemi (śląsku) byłaby wykorzeniona z tradycji swego pochodzenia, zanurzona tylko w sprawach terażniejszości w potoku życia płynącego nie wiadomo skąd, pozbawiona pamięci i wzruszeń. Niechaj słowa „zakorzenie”, „tradycja”, „pochodzenie”, „pamięć”, „wzruszenie” będą słowami-hasłami” które, mam nadzieję, wystarczą za objaśnienie celu napisania tego tekstu. Przypuszczam też, że osoby, których nazwiska pojawiły się w tych „wypisach z niedawnej przeszłości”, nie miałyby mi za złe uczynienie z nich „minibohaterów” tego przeglądu archiwalnych akt.